

Władysław Czapliński

"Daniel Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce", Jan Dürr-Durski, Łódź 1966, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Łódzkie Towarzystwo Naukowe... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/2, 590-596

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

takich zagadkowe wiersze IX 94 n. Swego czasu Heck upatrywał w nich aluzje do konfederatów, którzy zawiadnęli Lwowem⁵⁸, a Brückner obstawał przy mitologii⁵⁹. Pelc poprzestał na lakonicznym powołaniu w owym miejscu *Hymnu III Kallimacha*. Ten zabieg uzewnętrznia szczególną cechę omawianej edycji.

Oto obydwaj służebne jej działy, *Wstęp* i komentarz, charakteryzuje ustawiczne wykraczanie ponad poziom, jaki zakreślają metodyczno-terminologiczne normatywy serii wydawniczej „Biblioteki Narodowej” (kolejny to zresztą *casus* wśród jej tomików z ostatnich lat). W oświadczenie Pelca, iż jego edycja „posiada charakter popularnonaukowy” (s. XCV), niekiedy można wątpić. Jeśli czytelnik raz po raz napotyka we *Wstępie* nie tłumaczone łacińskie zdania (s. VII; X, przypis 18; i inne) oraz wcale złożone tytuły (m. in. s. XI, XIV, XXIII, XXIV, XXVI, XXXIII, XXXIV, XLVIII, LXXX, LXXXII, XCV) oraz nagie, a tak obco ogółowi terminy, jak np. „octonarius” (s. IX), „epinikion pindaryczny” (s. IX) i inne (s. LXXI), w komentarzu zaś częste „por.” ze skrótowym wskazaniem dzieł Wergilego, Teokryta, Biona, Moschosa, Tibullusa, Safony, Kallimacha, Horacego itp., przy tym w oryginałach (zob. np. s. 44) — to ma podstawę do wniosku, że wraz z wydawcą winien wnikać w kwestie absolutnie specjalistyczne. Z powodu tej swoistej kokieterii naukowej wyrzutów czynić nie będą tylko ci, którzy mają prawo żądać najwięcej: towarzysze badań nad piśmiennictwem staropolskim, im bowiem trud edytorski Janusza Pelca dał rzeczywiście bardzo wiele.

Tadeusz Witczak

Jan Dürr-Durski, DANIEL NABOROWSKI. MONOGRAFIA Z DZIEJÓW MANIERYZMU I BAROKU W POLSCE. Łódź 1966. (Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo), s. 234, 2 nlb. + 6 wklejek ilustr. oraz 1 kartka erraty. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału I — Językoznawstwa, Nauki o Literaturze i Filozofii. Nr 63.

Wystarczy zajrzeć do „Nowego Korbuta”, by przekonać się, ilu historyków literatury intrygował ten poeta manieryzmu i wczesnego baroku. Zajmowali się nim tak wytrawni badacze, jak A. Brückner, W. Weintraub, T. Grabowski, S. Kot i inni, ostatnio zaś J. Dürr-Durski, który poświęcił temu radziwiłłowskiemu poecie kilka studiów oraz wydał w r. 1961 zbiór jego poezji. Omawiana rozprawa stanowi pewnego rodzaju podsumowanie dotychczasowych prac i daje możliwie dokładny obraz twórczości i życia Naborowskiego.

W recenzji swojej zamierzam, jako niepolonista, położyć główny nacisk na

wieście. Nieśwież 1564. Unikat w Uppsali. Autorstwo za A. Brücknerem („Pamiętnik Literacki” 1914/15, s. 383). Natomiast Jan Protasowicz z Mohilnej w swojej wersji tegoż 31 *cap.* (*Kształt poczciwej białejgłowy*. Wilno 1597, k. 3r) ma tutaj: „Moc jej także i piękność to jest jej odzienie, Będzie mieć w czas ostatni wesołe sumnienie. Usta swoje otwarła na wszelkie mądrości, Mając też na języku swym zakon miłości”.

⁵⁸ Heck, *op. cit.*, cz. 2—3, s. 217. Toż przyjął Łempicki w wyd. *Żeńcy i inne sielanki wybrane*, s. 50. Były i inne interpretacje.

⁵⁹ A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*. Cz. 1. „Rozprawy Wydziału Filologicznego AU” t. 57 (1919), s. 39.

omówienie postaci poety i tła historycznego, w mniejszym zaś stopniu zajmę się sprawą twórczości literackiej, rachując na to, że w tej dziedzinie wyręczą mnie specjaliści.

Jeszcze przed wojną Maria Skolimowska nakreśliła zwięzły, ale dobrze udokumentowany życiorys Naborowskiego¹. Tym samym Dürr-Durski miał niejako wskazane najważniejsze materiały i mógł w pełni wykorzystać osiągnięcia swej sumiennej poprzedniczki, ograniczając się do uzupełnień i drobnych korektur jej ustaleń. Gorzej przedstawiała się sprawa druga, mianowicie sprawa tła historycznego. Autor nie był w stanie przeorywać się przez materiały źródłowe, gdy chodzi zaś o opracowania dotyczące tych czasów, napotykał liczne białe plamy.

Ponieważ na dalszych stronicach zajmę się przede wszystkim sprawami wątpliwymi i dyskusją z autorem, chciałbym na wstępie podkreślić, że uważam pracę Dürra-Durskiego za ciekawą i wartościową. Nie tylko historycy literatury, ale również i historycy będą mu wdzięczni za opublikowanie wielu ciekawych dokumentów, ustalenie różnych faktów, wysunięcie interesujących hipotez.

Przechodząc w pierwszym rzędzie do oceny życiorysu Naborowskiego, muszę przyznać że mimo pracy Skolimowskiej napisanie wyczerpującej monografii tego poety nie należy do rzeczy łatwych. W istocie bowiem trzeba oprzeć się na stosunkowo niewielkiej ilości listów Naborowskiego przechowywanych w Archiwum Radziwiłłowskim. Daniel Naborowski, skromny szlachcic litewski, nie był w żadnym wypadku postacią stojącą w pełnym świetle historii, postacią, o której informacje znajdowałoby się rozsypane w licznych ówczesnych listach i diariuszach. Tam gdzie nas nie wspomagają listy samego poety, jesteśmy z konieczności zdani na przypuszczenia lub też stosunkowo skąpe wiadomości zawarte w jego poezjach. I tu jednak natrafiamy na poważne trudności, gdyż większość bezwzględna utworów poetyckich Naborowskiego do naszych czasów dotrwała w odpisach z dość niewyraźnie zaznaczoną proveniencją. Powstaje więc niebagatelny problem ustalenia autorstwa poszczególnych utworów, problem trudny, zwłaszcza jeśli nie stosuje się tu nowych, matematycznych sposobów. Pewną pomoc w odtworzeniu *curriculum vitae poetae* stanowi fakt, że Naborowski pozostawał w służbie najpierw Janusza, potem Krzysztofa Radziwiłłów, postaci dobrze znanych, dzięki czemu, przyjmując że Naborowski początkowo podróżował z Januszem Radziwiłłem, można w pewnych okresach jego życia ustalić łatwiej jego *itinerarium*. Z tym faktem jednak łączy się dalsza kwestia. Skoro Naborowski był poetą dworskim, panegirystą magnackim, to sąd o nim jako o człowieku uzależnia się w jakimś stopniu od tego, czy panowie, którym służył, byli jednostkami wybitnymi, wartościowymi, czy też postaciami lichymi; dalej, czy pisząc utwory poświęcone ich gloryfikacji, zachował granice przyzwoitości, czy też je przekroczył.

Problem ten nie uszedł uwagi autora, toteż zajął się on dokładniej osobą Janusza Radziwiłła, pierwszego chlebobdawcy i protektora Naborowskiego. Ogólna ocena tej postaci wypadła w sumie korzystna. Autor wprawdzie przyznaje, że książe był w jakimś stopniu warchołem, równocześnie jednak stwierdza, że to postać „ogromnego autorytetu”, jednostka, która podjęła się misji politycznej „na skalę europejską” (s. 54), słowem, jednostka nieprzeciętna. Otóż wydaje się, iż w sumie ocena jest zbyt pozytywna. Ten możny przedstawiciel rodu Radziwiłłów, aczkolwiek sam

¹ M. Skolimowska, *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety-dworzani-
nina*. „Reformacja w Polsce” 1935/36, nry 25—32.

z naciskiem podnosił, że czuje się więcej Litwinem niż Polakiem², w gruncie rzeczy czuł się przede wszystkim przedstawicielem możnego rodu, któremu nie widział równego w Polsce. Jeśli też marzył o tym, by wynieść się na stałe z Polski i w Niemczech „nie jeden tytuł *principis imperii*, ale też *locum et possessionem* mieć”, to przede wszystkim dlatego, że nie chciał popolitować się współzyciem z tymi, „którzy przed laty za wielkie by szczęście sobie poczytali, gdzie by się im trzymać strzemięcia którego z antecessorów jego dostało”³. Toteż kiedy w r. 1617 ruszył ponownie na emigrację, czyn ów nie był wyrazem protestu wobec króla Zygmunta III i jego polityki — jak chce autor (s. 83). Po prostu ten butny magnat nie mógł ścierpieć tego, że w Polsce nie zajmuje pierwszych miejsc. „Ówdzie — pisał z zagranicy — z cesarzem, z królami, najprzedniejszymi książętami zawsze mi się dostać może, a zaś to uczciwsza, gdy Kossobudzkim, Mieleszkom w tył patrzeć przyjdzie, a z małżonkami naszymi kiedy pani organiścina Antoniowa o bok ocierać będzie”⁴. Takiemu to magnatowi służył Naborowski, i nie dziwnego, że ten człowiek, pyszny jak szatan, mógł chwilami dobrze dać się we znaki szlachetce Naborowskiemu, którego przecież na pewno uważał za „nędznego ślimaka”⁵, skazanego na znoszenie gwałtownych humorów „pana”.

Przy tym wszystkim był Radziwiłł niewątpliwie zręcznym działaczem parlamentarnym, a jego odwaga imponowała niejednokrotnie szlachcie, zwłaszcza szlachcie różnowierczej. Niemniej uważam, że autor wyolbrzymia jego rolę. W czasie rokosz, aczkolwiek niewątpliwie Radziwiłł należał do czołowych postaci ruchu, jednak na zjazdach w Lublinie i w Sandomierzu — jak stwierdza znawca problemu Maciszewski⁶ (nie wiadomo dlaczego nie uwzględniony przez autora) — rola jego nie była tak wielka, jak chce Dürr-Durski. To, co następnie pisze o współpracy Radziwiłła z Henrykiem IV, niezbyt przekonuje. W gruncie rzeczy bowiem są to przypuszczenia oparte na zbyt szczupłej podstawie dokumentacyjnej. Ostatecznie, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, królowie zachodni chętnie utrzymywali kontakty z magnatami polskimi, ale to jeszcze nie świadczy, by spowiadali się przed nimi ze swych istotnych planów i zamierzeń. Gdy chodzi o Jakuba I, z którym Radziwiłł też wszedł w kontakt, to ten wykorzystał go jedynie, jak się zdaje, do wybadania perspektyw doprowadzenia do jakiegoś porozumienia między protestanckimi wyznaniem w Europie środkowej, przede wszystkim zaś w Niemczech⁷.

Przy tej sposobności trzeba podkreślić, że autor nie wyzyskał tomu 6 wartościowego wydawnictwa *Elementa ad fontium editiones*, wydanego w Rzymie w r. 1962, a zawierającego ważne dokumenty dotyczące polsko-angielskich stosunków. Znajdujące się tam dokumenty pozwoliłyby mu uściślić wiadomości o podróżach Radziwiłła, a tym samym w pewnym stopniu i Naborowskiego. Tak więc autor

² *Ibidem*, s. 193: „Aczem sam Litwinem się urodził i Litwinem umrzeć mi przyjdzie, jednak *idioma* polskiego zażywać w ojczyźnie naszej musimy”.

³ A. Szelański, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*. Lwów 1904, s. 17. Dürr-Durski niestety nie uwzględnił ciekawej charakterystyki J. Radziwiłła zamieszczonej w tej pracy.

⁴ K. Radziwiłł, *Sprawy wojenne i polityczne. 1621—1632*. Paryż 1859, s. 699.

⁵ „Slimakiem” nazywa biedniejszych szlachciców Janusz Radziwiłł, drugi okaz dumy radziwiłłowskiej.

⁶ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce. (1606—1609)*. Cz. 1. Wrocław 1960, s. 182, *passim*.

⁷ *Elementa ad fontium editiones*. T. 6. Romae 1962, s. 61—62 (Ianussius Radziwiłł ad Jacobum I. Grisebachii, 21 VIII 1609).

utrzymuje, że po krótkim pobycie w Anglii książę spędził lato i jesień w Bazylei. Tymczasem z listu pisanego 21 sierpnia 1609 dowiadujemy się, że książę przybył z początkiem tego miesiąca do Griesbach, miejscowości kąpielowej w Niemczech, by tu, „*ex praescripto medicorum*”, przez miesiąc kąpać się w wodach mineralnych⁸. Z listu datowanego 23 stycznia 1611 wynika, iż po powrocie do kraju Janusz przebywał jakiś czas w Toruniu, zapewne ze względu na lekarzy tamtejszych opiekujących się jego zdrowiem, i że równocześnie zabawiał się w informatora króla angielskiego o sytuacji w Polsce⁹.

Z korespondencji Radziwiłła z królem angielskim można również wyciągnąć pewne wnioski o *itinerarium* Naborowskiego. Tak więc po pierwsze wydaje się, że Naborowski nie towarzyszył niewolniczo swemu panu, ale chwilami pozostawiał go samego. Świadczyły o tym list Radziwiłła do Jakuba I (Paryż, 7 V 1609), w którym prosi o wybaczenie, iż pisze do niego nie dość eleganckim stylem, i tłumaczy się, że losy nie pozwoliły mu opanować należycie stylistyki łacińskiej¹⁰. Widocznie więc w tym momencie brakowało w książęcym otoczeniu Naborowskiego, który zadbałby o należyte wyszlifowanie listu. Następnie da się uściślić datę jego wyjazdu z Polski w 1611 roku. List bowiem Radziwiłła z 31 lipca 1611 ze Słucka przemawia za tym, że Naborowski owego dnia jeszcze przebywał w Słucku¹¹.

W sumie, gdy chodzi o rolę Naborowskiego przy Radziwiłłach, zarówno Januszu jak i Krzysztofie — autor wyraźnie ocenia ją zbyt wysoko. Tam gdzie autor operuje przypuszczeniami, trudno tego dowieść, jednak w określonym wypadku można to na podstawie dokumentów jasno wykazać. Otóż autor, pisząc o działaniach dyplomatycznych Krzysztofa Radziwiłła w czasie wojny ze Szwedami w Inflantach w r. 1622, stwierdza, że Radziwiłł ze względu na zdolności dyplomatyczne Naborowskiego „wyznaczył go do przeprowadzenia wstępnych pertraktacji ze Szwedami, wspólnie z Krzysztofem Białożozem”. Miał poeta udać się do Rygi i przedłożyć tam „sugestie polskie w sprawie [...] przedłużenia rozejmu”. Dodajmy, że według Dürra-Durskiego rozejm w Lenowarcie ostatecznie zawarto 19 listopada 1622 (s. 99)¹².

W rzeczywistości tymczasem Naborowskiego wysłali do Szwedów komisarze pokojowi, a nie książę, przy czym poeta piastował stosunkowo podrzędną funkcję tzw. subdelegata, do którego kompetencji należało ustalenie czasu, miejsca i sposobu rokowań, m. in. pomieszczeń obu delegacji¹³. Na tej samej stronie pisze potem autor, że Naborowski jeździł „już po podpisaniu warunków do obozu szwedzkiego dla wyjaśnienia niektórych kwestii spornych” — i znowu się myli. Naborowski istotnie pojechał po raz drugi jeszcze w listopadzie do Szwedów, ale nie po podpisaniu rozejmu, tylko przed zawarciem traktatu, albowiem ten został podpisany dopiero 7 grudnia. Jeździł zaś nie dla omówienia kwestii spornych, ale dla ustalenia pomieszczenia obu delegacji, przy czym — jak podaje źródło — pro-

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, s. 94—95.

¹⁰ *Ibidem*, s. 57.

¹¹ *Ibidem*, s. 108.

¹² Autor powołuje się przy tym mylnie na Radziwiłła *Sprawy wojenne i polityczne*, s. 206.

¹³ Radziwiłł, *op. cit.*, s. 362. Komisarze zawiadomili nawet potem (7 XI 1622) księcia o wysłaniu przez nich do Szwedów Naborowskiego. — Subdelegatem nazywa Radziwiłł Naborowskiego w rozmowie z Oxenstierną (s. 370). — O roli i funkcji subdelegatów piszę na podstawie przestudiowania różnych akt odnoszących się do rokowań dyplomatycznych w XVII wieku.

ponował nawet, by w miejscu rokowań „budę z chrustu wystawić”¹⁴. Jak więc widzimy, autor obchodzi się, delikatnie mówiąc, „swobodnie” ze źródłami.

Dużym znakiem zapytania opatrujemy też twierdzenie, jakoby Naborowski odgrywał poważną rolę polityczną w czasie bezkrólewia po Zygmuncie III. Mieliliśmy w ręce materiały prusko-brandenburskie dotyczące rokowań elektora i posłów Gustawa z Krzysztofem Radziwiłłem, ale nigdzie nie znaleźliśmy śladu działalności dyplomatycznej Naborowskiego, podczas gdy nazwisko Piotra Kochlewskiego zjawia się w tych aktach dość często. Nie wspominają o Naborowskim ani Norman, ani Wejle, historycy szwedzcy piszący o rokowaniach Radziwiłła ze Szwedami w czasie bezkrólewia¹⁵. Zauważmy przy tej sposobności, że autor traktuje zbyt lekko te rokowania, prawdopodobnie dlatego, że nie przestudiował uważnie prac obu historyków szwedzkich.

Ze sprawą wyżej wymienioną łączy się ściśle kwestia charakterystyki Naborowskiego. Autor nie ukrywa naturalnie, że Naborowski, jako dworzanin Radziwiłłów, musiał pisać panegiryki na ich cześć, jednak stara się przekonać czytelnika, że poeta nie przekroczył granic pewnej przyzwoitości, pamiętał o swej własnej godności. Czy jednak rzeczywiście tak zawsze było? Wystarczy przytoczyć ustęp wiersza skierowanego do Krzysztofa Radziwiłła: „Tyś mój Febus, tyś, książe, Hipokrene moje” (s. 95). Spróbujemy klasyczne pojęcia przełożyć na dzisiejszy język: „Tyś moje słońce, tyś, książe, źródło natchnień moich”, a odcujemy w pełni panegiryzm tego wiersza, ton świadczący nie najlepiej o poczuciu godności własnej poety. Cytowane też przez autora listy poety pisane pod wrażeniem doznanych od księcia zniewag to zarówno dowód, że zniewagi były rzeczywiście dotkliwe, jak i jaskrawe świadectwo tak wielkiej zależności tego ubogiego szlachetki od potężnych magnatów, iż nie mógł on sobie pozwolić na zerwanie upokarzających go nieraz więzów.

Nie czując się kompetentnym, nie podejmuję dyskusji w sprawie oceny twórczości Naborowskiego. Pozwolę sobie jednak zgłosić dwa zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy interpretacji wiersza z 1630 roku. Chodzi w danym wypadku o urywek:

Wiatr z łaski bożej z dworu lepszy nas dochodzi,
Sejm także prędki mamy, gdzie chcę proponować,
Aby się wolno było każdemu strawować,
Bo stąd Rzeczpospolita wielką szkodę czuje,
Kiedy król swoim kosztem wszystkich podejmuje.

Dürr-Durski opatruje fragment ów następującym komentarzem. „Przebija z tej informacji z jednej strony radość, że sejm będzie zwołany i stworzone zostaną warunki do wystąpienia na nim z reformami, z drugiej strony widoczne są obawy przed absolutyzmem królewskim [...]. Poeta nie podejmuje w liście sprawy zasadniczych reform, na razie obchodzą go okoliczności zapewniające niezależność posłów” (s. 134). Wydaje mi się jednak, że autor wyczytał z tego urywka znacznie więcej niż można. Tak więc ten „wiatr [...] z dworu lepszy” to na pewno wiadomości dochodzące poetę z Warszawy o życzliwszym od uprzedniego ustosunkowaniu się króla do Krzysztofa Radziwiłła. Jak wiadomo, istotnie Zygmunt III pod koniec życia pogodził się z swym przeciwnikiem. Następnym wers można chyba rozumieć

¹⁴ *Ibidem*, s. 414.

¹⁵ D. Norman, *Gustav Adolfs politik mot Ryssland och Polen under tyska kriget. (1630—1632)*. Uppsala 1943. — C. Wejle, *Sveriges politik mot Polen. 1630—1635*. Uppsala 1901.

jedynie przyjmując, że Naborowski tu żartuje. Chce on — nie mniej, nie więcej — wnieść projekt uchwały, w myśl której każdy poseł ma utrzymywać się sam w Warszawie w czasie posłowania. Może Naborowski w ten sposób chciał podkreślić, iż przydałoby się, aby sejmy trwały nieco krócej, co mogłoby nastąpić wówczas, gdyby posłowie z własnej tylko kalety musieli opędzać wydatki związane z pobytem w stolicy. W rzeczywistości jednak trudno przypuszczać, by Naborowski serio zgłaszał taki projekt. Uchwalenie bowiem takiej konstytucji odsunęłoby ostatecznie od godności poselskiej nawet średniozamożną szlachtę, skoro posłowanie na sejm pociągało za sobą poważne wydatki, na których pokrycie nie wystarczało nawet strawne płacone przez skarb królewski. Nie mogło wszak Naborowskiemu zależeć na tym, aby na sejm przyjeżdżali jedynie synowie magnaccy. Trudno więc dopatrzeć się w cytowanym wierszu zapowiedzi wielkich reform, jeszcze trudniej dopatrzeć się obawy przed absolutyzmem królewskim.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze sprawę autorstwa wiersza *Awizje domowe*, który badacz, mimo zastrzeżenia Ludwika Szczerbickiej-Ślęk, nadal przypisuje Naborowskiemu¹⁶. Niech mi będzie wolno dorzucić parę argumentów popierających stanowisko Szczerbickiej-Ślęk.

Tak więc, po pierwsze, już sam tytuł mówiący o tym, iż jest to utwór „jednogo wysoce zacnego rokoszanina”, świadczy, że myślano tu chyba o kim innym niż o szlachetce Naborowskim¹⁷. W samym wierszu najciekawszy jest ustęp, który można by odczytać jako zachętę do tyranobójstwa: „zdarzy Bóg niezwycięzony, Że między trupy będzie policzony Pan wiarolomny [...]”. Ustęp ten mógł wyjść spod pióra różnowiercy, równie jednak mógł go napisać i katolik, zajądły obrońca wolności, skoro przecież właśnie katolicy zamordowali we Francji Henryka III i Henryka IV. Nie wydaje mi się jednak, by na dworze Radziwiłła i w jego najbliższym otoczeniu było wielu zwolenników takiego rozwiązania węzła polskiego. Sam Radziwiłł w czasie rokoszu działał raczej hamująco na skrajne skrzydło rokoszańskie. W jednym też z listów (z 23 I 1611) skierowanych potem do Jakuba I wypowiada się zdecydowanie przeciw temu, by „w nieprawy sposób, przez truciznę lub nóż (jak się to dzieje gdzie indziej) godzić w najjaśniejszego króla naszego, pomazańca Bożego”¹⁸. Przeciw autorstwu Naborowskiego przemawia jeszcze jeden *passus* wiersza. Oto poeta ubolewa w pewnym miejscu, że padło tyłu rycerzy „Sprawą i męstwem tych, co słuszniej mieli Turki wojować”. Ponieważ chodzi tu o zabitych przez wojska królewskie pod Guzowem, autor mówi o tych, którzy „słuszniej mieli Turki wojować”, myśli o wojsku kwarcianym, czyli wojsku rządowym, walczącym po stronie króla. A więc rymopis widziałby chętnie, aby to wojsko skierowano przeciw Turkom. Któż jednak zachęcał rząd polski do wojny przeciw Turkom? Wiadomo, że Habsburgowie i Rzym. Czyżby istotnie Naborowski widział chętnie wojsko polskie wyruszające z błogosławieństwem papieskim, ramię w ramię z wojskami Habsburgów, przeciw Turkom? Chyba nie. W takim razie jednak trudno uważać, że był on autorem tego wiersza.

Kończąc nasze uwagi o książce, powtarzamy raz jeszcze: uważamy tę monografię Naborowskiego za dzieło wartościowe, interesujące nie tylko historyków literatury, ale również i historyków, przynoszące wiele materiałów do historii kul-

¹⁶ Zob. L. Szczerbicka-Ślęk, rec. *Poezji Naborowskiego* wydanych przez J. Dürra-Durskiego. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3. — Wydawca podtrzymał swe twierdzenie w odpowiedzi (Jw., 1964, z. 1).

¹⁷ Dürr-Durski przedrukowuje ponownie ten wiersz na s. 46—47.

¹⁸ *Elementa ad fontium editiones*, s. 95.

tury w Polsce. Brak jednak należytej znajomości tła historycznego¹⁹, zbyt pospieszne i nie zawsze kontrolowane należyte wnioski sprawiają, że przy wszystkich zaleczeniach książki trzeba te wnioski sprawdzać, odnosić się do nich z pewną dozą ostrożności.

Władysław Czapliński

Czesław Hernas, W KALINOWYM LESIE. Tom 1: U ŹRÓDEŁ FOLKLORYSTYKI POLSKIEJ. Tom 2: ANTOLOGIA POLSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ ZE ZBIORKÓW POLSKICH XVIII W. Warszawa 1965. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 286, 2 nlb. + 10 wklejek ilustr.; 260, 4 nlb. + 4 wklejki ilustr.

Książka Czesława Hernasa przynosi nie tylko podstawowe i nie znane dotąd informacje oraz teksty dotyczące prefolklorystyki polskiej; jej znaczenie polega przede wszystkim na odkryciu i zdefiniowaniu nowej dyscypliny w literaturze staropolskiej i oświeceniowej, dyscypliny o ważnych konsekwencjach dla syntezy epoki. Znalazło to już potwierdzenie w tomie 4 „Nowego Korbuta”, gdzie znajdujemy opracowane przez autora *Kalinowego lasu* osobne hasła rzeczowe pt. „Folklorystyka”. Książkę Hernasa jako odkrycie dawnej folklorystyki doceniono i omówiono w licznych recenzjach fachowych. Swoje uwagi chciałbym ograniczyć do tematu, którego jeszcze należyte nie wyświetlono, mianowicie do próby przedstawienia perspektyw, jakie książka ta stwarza dla historyka literatury polskiej XVIII wieku.

W dotychczasowych badaniach nad polskim Oświeceniem folklor nie odgrywał prawie żadnej roli. Dostrzegano wprawdzie stylizacje ludowe w poezji Trembeckiego, Książnina, Karpińskiego czy w sztukach Bogusławskiego, ale obserwacje te nie wyszły poza ogólniki, nie zanotowano nawet poważniejszych usiłowań mających na celu stwierdzenie ewentualnej autentyczności cytatu folklorystycznego. Wydaje się, że jedna z najistotniejszych kwestii, na które kieruje uwagę praca Hernasa, to charakterystyczna i, być może, pozorna sprzeczność między modą na „kalinowy” erotyk w drugiej połowie w. XVIII, rozwojem zbieractwa tego typu poezji, próbami stylizacyjnymi — a pojmowaniem roli poezji ludowej w oficjalnej literaturze pod wpływem ruskowskiej koncepcji mitu natury oraz pojawiających się już w początkach lat 80-ych adaptacji Osjana. Kluczowe znaczenie dla tej sprawy posiada w książce Hernasa rozdział zatytułowany *Mit osjaniczny. Poszukiwania polskich tradycji pierwotnych*, w którym autor w sposób przekonujący wiąże początki etnografii i folklorystyki, widoczne w działalności Naruszewicza oraz jego współpracownika, Mateusza Nielubowicza Tukalskiego, wreszcie Tadeusza Czackiego — z przenikaniem do Polski koncepcji osjanicznych. Poszukiwania, idące, jak wykazuje autor, początkowo w kierunku epiki historycznej, nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, szuka się bowiem „nie tyle pieśni ludowej, ile tradycji starych norm i nakazów, wyłożonych w literackim tekście i przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez »święconych śpiewaków«, czyli polskich bardów” (t. 1, s. 221).

¹⁹ Przykładem słabej orientacji w sytuacji historycznej może być zdanie autora w związku z krytyką ideologii rokoszańskiej (s. 43): „Nie rozumiano [w kole rokoszan] też konieczności oddania chłopom większego areálu ziemi pod uprawę”. Pretensja ta jest całkowicie ahistoryczna, skoro wówczas chodzić mogło o co innego, o zmniejszenie pańszczyzny, rozluźnienie więzów poddaństwa. Autor przenosi tu chyba stosunki z wieku XX w XVII.